Nr. 87 Kurytyba 5 Grudnia 1931 Rok XII.

LUD

Jedyne pismo polskie w Brazylji wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 10$000 z góry, 11$000 z dołu, półroczna 6$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2·50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu": Curityba — Aven. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Curityba—Caixa Postal 155—Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curityba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » » za każdy raz na stronie ogłoszeń $400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO" -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza—Kubisa. W kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W kiosku przy ul. 1 Março 63 [róg 15 de Novembro]

Do ukochanych Braci na Obczyźnie

Kochany Rodaku na Obczyźnie!

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. I zasiędzie Polska cała świętym zwyczajem do stołu wilijnego łamać się będzie białym opłatkiem. A do żłóbka Jezusowego popłynie serdeczna prośba, żeby Dziecina Boża pokój nam dała i radość i żeby węzłem miłości połączyła to, co rozżalone, w rozterce i na rozdrożu.

W cichy wieczór wilijny nie zapomnimy tu o tobie, kohany rodaku, co poza granicami ukochanej Ojczyzny wiedziesz żywot tułaczy. Myślą i sercem będziemy z tobą gdy w święty wieczór wilijny rozrzewnisz się na wspomnienie wioski rodzinnej i tego kościółka i tych dzwonów, co na polską pasterkę zwołują.

Kochany rodaku! Pokrzep swe serce wspomnieniami z ojczystej ziemi i mocno stój przy wierze ojców. Z Bogiem zawsze ci będzie lżej i lepiej. Gdy przystąpią do ciebie wilki w owczej skórze i kusić cię będą, byś opuścił szeregi Kościoła, nie dawaj posłuchu fałszywym prorokom i trwaj przy świętej wierze.

Zdala od kraju pamiętaj o Ojczyźnie, i o ile możesz służ jej całą duszą. Pamiętaj, że jesteś listkiem tego wielkiego drzewa, któremu na imię: Naród Polski.

W wieczór wilijny opłatkiem się z tobą łamię, kochany rodaku i życzenia ci przesyłam serdeczne i czułe błogosławieństwo. Niechaj Bóg spełni twoje szlachetne pragnienia i tęsknoty.

Pokój, miłość i łaska Dzieciątka Bożego oraz opieka Jego Najświętszej Matki niech będą z tobą i z całą polską rzeszą wychodźczą.

Poznań, dnia 31 października 1931 r.
† August Kard. Hlond, PRYMAS POLSKI.

O NOWĄ PISOWNIĘ

Nowa pisownia, zatwierdzona przez Rząd brazylijski 15 go czerwca b. r. jeszcze nie weszła całkowicie w używanie a napotyka na coraz większe trudności, poczyna się chwiać. Owszem dwa dzienniki w Rio de Janeiro, »O Jornal« i »Diaro da Noite«, wróciły już do dawnej pisowni. Nowa pisownia ma znaczną liczbę przeciwników między lingwistami. Nawet dr. José de Sá Nunes, odpowiadający w dzienniku kurytybskim »Cruzeiro«, ma wszelkie wątpliwości i pytania w sprawie języka portugalskiego, jest za pisownią portugalską, którą Portugalja przyjęła w 1911 roku, jako więcej konsekwentną i logiczną w swoich zasadach.

Nieporozumienie nastąpiło w sprawie zatwierdzonej nowej pisowni między portugalską Akademją Umiejętności i brazylijską. Pierwsza zarzuca drugiej, jakoby niektóre zasady ogłosiła bez poprzedniego porozumienia się. Poseł brazylijski z Lizbony telegrafował do ministra spraw zewnętrznych w Rio de Janeiro, że cała sprawa polega jedynie na nieporozumieniu się wzajemnem. Akademja portugalska nie wnosiła w sprawie nowej pisowni żadnej reklamacji, tylko odpowiedziała na pytanie Rządu portugalskiego, że pisownia ogłoszona przez brazylijską Akademją nie całkowicie zgadza się z uchwałami Akademji portugalskiej. Zdaje się, że sprawa się spokojnie ułoży a ogłoszona pisownia wejdzie ostatecznie w użycie.

Skorzystała jednak z tego nieporozumienia »Liga da Defeza do Idioma Falado«, zajęła ostre stanowisko względem nowej pisowni, jakoteż względem brazylijskiej Akademji Umiejętności, a do portugalskiej Akademji wysłała telegram tej treści, że do upadłego walczyć będzie o zachowanie niezależności brazylijskiej pisowni.

Spodziewać się przecież można, że taktowne zachowanie się obydwóch Akademji, podziała uspokajająco na opinję publiczną i załagodzi wszelkie w tej sprawie nieporozumienia.

Dopóki przeto nie zostanie odwołany lub zmieniony dekret rządowy z czerwca b. r. w sprawie nowej, uproszczonej pisowni języka portugalskiego w Brazylji, trzymać się go powinniśmy w praktyce w całej rozciągłości. To jest naszym obowiązkiem.

Ks. Józef J. Góral.

CZYTELNICY! Rozpowszechniajcie »LUD«.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

170 miljonów złotych na roboty publiczne

W programie Ligi Narodów przewidziany jest kredyt na sumę 170 miljonów złotych przeznaczonych dla Polski z kasy Międzynarodowego Banku Wyrównawczego.

Pożyczka ta ma być użyta na roboty publiczne a specjalnie z funduszy tych zostanie zbudowana, o międzynarodowem znaczeniu, droga z Berlina przez Warszawę do Moskwy.

Część pożyczki w wysokości 60 miljonów złotych przypadnie na roboty, które będą wykonane w obrębie miasta Warszawy.

KOSZTOWNE PIERŚCIENIE znaleziono w trumnie Barbary Radziwiłłówny

Z Wilna donoszą, że w podziemiach Katedry znaleziono szczątki królowej Barbary Radziwiłłówny. Po otworzeniu trumny znaleziono szkielet i szczątki odzieży.

Na kostce jednego z palców lewej ręki królowej Barbary Radziwiłłówny odnaleziono piękny złoty pierścień z brylantem, turkusem i rubinem. W pobliżu kostek lewej ręki odnaleziono w masie popiołu i wapna złoty pierścień z 2 diamentami i złoty pierścień w kształcie plecionki. Insygnja i przedmioty, znalezione przy szczątkach królowej Barbary, złożono obok insygnjów i przedmiotów, znalezionych przy szczątkach króla Aleksandra i królowej Elżbiety.

POLAK DORADCĄ RZĄDU CHIŃSKIEGO

Prasa doniosła o powierzeniu przez Ligę Narodów — polskiemu inżynierowi S. M. Okęckiemu—zaszczytnej misji doradcy rządu chińskiego w zakresie realizacji wielkiego planu ekonomicznego rozbudowy kraju. Inż. Okęcki, wysoki urzędnik Min. Robót publicznych cieszy się opinją jednego z najlepszych w Europie znawców zagadnień wchodzących w zakres robót publicznych.

Zapytany przez dziennikarza o swojej misji, inżynier Okęcki mówi:

— Zwrócenie się do mnie sekretarjatu Ligi Narodów z propozycją objęcia stanowiska rzeczoznawcy przy rządzie chińskim, było dla mnie samego niespodzianką. Od pewnego czasu wchodzę w skład powstałego niedawno przy Lidze Narodów komitetu robót publicznych. Zostałem właśnie wybrany przez Ligę z pośród grona członków tego komitetu. Zadaniem mojem będzie współpracować przy realizacji wielkiego planu chińskiej Rady Państwa —rozbudowy ekonomicznej kraju. Jednym z czołowych punktów tego planu jest kwestja drogowa, regulacji rzek, nawadniania i t. d. W tych sprawach właśnie będę doradcą rządu chińskiego.

— Kiedy pan inżynier wyjeżdża i jak długo pozostanie w Chinach?

— Wyjeżdżam na początku nadchodzącego roku. Jak długo pozostanę — trudno narazie określić, sądzę, że conajmniej rok, półtora. Zamieszkam w Nankinie.

Należy dodać, że obok inż. Okęckiego, w Nankinie przebywa już dr. Faleński — Polak — doradca rządu chińskiego w zakresie szkolnictwa.

NIEZWYKŁA NAZWA ULICY

Rada miasta Kutna zdobyła w tych dniach oryginalność i palmę pierwszeństwa pod względem aktualności, uwiecznianej na tablicach ulicznych. Oto rada ta postanowiła jednogłośnie jedną z nowszych ulic miasta nazwać ulicą... Kryzysową.

Z Brazylji

NOWY MINISTER SPRAWIEDLIWOSCI.

P. Mauricio Gardoso przyjął zaproszenie do objęcia teki ministra Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości.

126 LETNI STARUSZEK DOCHODZI SWYCH PRAW U INTERWENTORA

Do stolicy Stanu Pará przybył z odległych stron niejaki Manoel Trimothéo Maciel, liczący już sobie 126 lat. Starowina przybył do stołecznego miasta Belem by szukać sprawiedliwości u interwentora Stanu, przeciw nieuczciwym osobnikom, którzy przy pomocy podrobionych papierów usiłowali zawładnąć jego posiadłościami. Długowieczny staruszek opowiadał, że w swoim życiu żenił się 14 razy, a wdowcem jest już od 50 lat.

FRANCISCO CAMPOS OBJĄŁ PONOWNIE MINISTERSTWO NAUCZANIA

Na opróżnione stanowisko ministra Nauczania został powołany p. Francisko Campos.

UCZTA NA OKRĘCIE »DAR POMORZA«

Na pokładzie okrętu polskiego »Dar Pomorza«, który w tych dniach zawinął do portu Recife p. Minister Grabowski, Poseł Rzeczypospolitej Polskiej wydał przyjęcie dla władz i wybitnych osobistości pernambukańskich.

Paraná

REWIZJE ZA BRONIĄ W MUNICYPJUM ARAUKARYJSKIEM.

Onegdaj delegat Miguel Zacharias na czele oddziału złożonego z 4 agentów śledczych i sierżanta i 4 żołnierzy udał się do municypium araukaryjskiego by przyprowadzić rewizję za bronią palną.

Poszukiwanie okazały się bardzo owocne w miejscowościach Tieté, Lagôa Grande i Capinzal. Podczas rewizji przeprowadzonej w domach podejrzanych, między innemi w mieszkaniu Olegario Ribeiro i João José Marciano znaleziono 11 rozmaitej marki rewolwerów, 5 karabinów, 4 strzelby i jeden nóż.

ZŁODZIEJE WTARGNĘLI I OKRADLI KOŚCIÓŁ POLSKI W PONTA GROSSA.

Korespondent nasz w Ponta Grossa p. A. Orłowski donosi nam, że w nocy z 29 na 30 listopada jacyś nieznani bandyci wtargnęli do polskiego kościoła, wyłamali drzwi prowadzące do zakrystji i skradli kielich, skarbonkę z małą kwotą pieniędzy, a następnie w głównym ołtarzu wyłamali drzwiczki do tabernakulum gdzie przechowuje się Najśw. Sakrament.

Uwiadomiona o kradzieży po-

Zjazd Katolicki w Iraty

Jeżeli przypatrzymy się bacznie życiu naszych Braci w starej Ojczyźnie spostrzeżemy, że potężna część społeczeństwa z krwi i kości polska organizuje życie zbiorowe, społeczne i narodowe na zasadach katolickich. Przejawami tego życia społecznego są różne zjazdy i kongresy katolickie. Bierze w nich tłumny udział społeczeństwo upatrując w zasadach katolickich jedynie pewną ostoję dla ludzkości.

Podobnie zjazdy katolickie organizuje nasze wychodźtwo we Francji, Belgji i Ameryce Północnej.

U nas w Polonji Brazylijskiej na takie manifestacje katolickie dotąd Katolicy się nie zdobyli; przejawy życia katolickiego objawiają się w innej formie:

Dlatego to I. Zjazd Katolicki który odbędzie się w Iraty budzi wielkie zainteresowanie wśród Polonji Brazylijskiej.

— — — — — — — —

Głęboka wiara pierwszych naszych przodków przybyłych na Ziemię Św. Krzyża sprawiła, że nie ugięli się oni pod ciężarem napotkanych trudności. Ożywieni duchem wiary rąbali i fojsowali lasy, przygotowując lepszy byt potomnym. Odziedziczyliśmy po nich, oprócz spadku materjalnego, także duchowy: wiarę i obyczaje. Dlatego też, jeżeli chcemy, ażeby podstawy naszego życia społecznego, zbiorowego były zdrowe, pewne, musimy je oprzeć o zasady katolickie.

— — — — — — —

Zjazd Katolicki, który odbędzie się w Iraty będzie miał na celu przypomnienie naszemu społeczeństwu katolickie zasady, będzie starał się ożywić uczucia katolickie w rodzinie, szkole i towarzystwach P.

licja wszczęła natychmiast dochodzenia. Ludność jest niesłychanie oburzona na świętokradzki czyn bandytów.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W MATTO DE DENTRO.

Dnia 21-go listopada Towarzystwo Stan. Konarskiego w Matto de Dentro urządziło uroczystość poświęcenia sztandarów: polskiego i brazylijskiego, które już zresztą dawno były gotowe ale wydarzenia polityczne i tym podobne wypadki ociągnęły poświęcenie. Dopiero więc Zarząd naznaczył na poświęcenie dzień 21 listopada. Naturalnie była to rzadka i wielka uroczystość na kolonji, to też od wczesnego ranka poczęli się tłumnie schodzić do Towarzystwa: młodzież szkolna, członkowie Tow. i Koła Młodzieży oraz goście. Uformował się długi pochód ze sztandarami i wyruszył do kościoła w Catanduwa. Choć droga była długa, bo 7 klm. dzieli Matto de Dentro od kościoła parafjalnego, to jednak nikt nie narzekał na odległość, bo zapał był wielki i poraz pierwszy tak wspaniały pochód podążał do kościoła.

Ks. proboszcz Chylaszek poświęcił sztandary, wygłaszając przy obrzędzie wspaniałe przemówienie o znaczeniu sztandaru i naszych obowiązkach względem niego. Następnie Ks. Proboszcz odprawił na intencję członków Towarzystwa Mszę św.; podczas nabożeństwa śpiewał chór »Koła Młodzieży« pod batutą p. nauczyciela Cionka.

Po nabożeństwie powrócono do szkoły, tu dzieci szkolne odśpiewały hymny: polski i brazylijski.

Po obiedzie nastąpiła zabawa taneczna.

Cała uroczystość będzie miłem wspomnieniem dla całej kolonji.

Wspomnieć należy, że sztandar polski został wykonany z wielkim artyzmem przez Siostry Miłosierdzia z Thomaz Coelho.

Do uświetnienia całej uroczystości wiele przyczynił się niestrudzony p. nauczyciel p. Roman Cionek, oraz prezes Tow. p. Michał Burkot. Cześć im za to!

Ignacy Trzaskoś.

KURYTYBA

TELEGRAM CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLAKÓW

(nadesłane z biura C. Z. P.)

Biuro C. Z. P. wysłało na ręce komendanta szkolnego okrętu polskiego »Dar Pomorza«, który onegdaj zawinął do brazylijskiego portu Recife następujący telegram:

»Centralny Związek Polaków w imieniu kolonji polskiej w Brazylji wita przyszłą chlubę marynarki polskiej oraz wyraża wielką dumę i radość z powodu przybycia naszych wilcząt morskich dzięki którym czerwono-biały sztandar załopotał w porcie Recife pomnażając chwałę chwałę Narodu Polskiego. Cześć polskim marynarzom, szczęśliwej podróży. — Zarząd«.

São Paulo

FEDERACJA TOWARZYSTW NIEMIECKICH.

W São Paulo utworzył się związek towarzystw Niemieckich pod nazwą »Federação das Associações Allemans«.

WŁAŚCICIEL LOKALU ZABRANIA WSTĘPU CZARNYM.

Z São Paulo donoszą, że pewien właściciel lokalu sportowego tak zwanego »Rink Araujo« w São Paulo zabronił wstępu 300 młodzieńcom z tej przyczyny, że nie są białymi.

Pokrzywdzeni murzyni, (o nich to bowiem chodziło) zorganizowali demonstrację i usiłowali siłą zająć lokal; przeszkodziła jednak temu policja, która manifestantów rozpędziła.

Rio Grande do Sul

CZŁOWIEK, KTÓRY MA SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU

Pewnego dnia, p. A. Jenisch gospodarz z Tapes wybrał się za różnymi interesami do stołecznego miasta Porto Alegre; był zmęczony podróżą, a tymczasem wiele, jeszcze miał sprawunków do załatwienia i do tego na różnych ulicach. Dlatego też wsiadł do tramwaju; drogo jednak opłacił podróż tramwajem, bo skoro wysiadł spostrzegł, że skradziono mu w czasie jazdy 10 kontów. Strapiony, udaje się czemprędzej na policję. Ale jak tu wynaleść i aresztować nieznanych złodziei. Mimo to jeszcze tego samego dnia udało się policji natrafić na ślady złodziei i przyłapać ich w chwili wsiadania do pociągu do Passo Fundo. Złodziei poddano rewizji i znaleziono całe 10 kontów skradzionych Jenischowi. Naturalnie radość Jenischa na widok odzyskanych pieniędzy była nieopisana.

ECHA Z BAPTISTY

Jeszcze o ks. prof. I. Posadzym. Tow. Rolnik i Koło Młodzieży w Baptista. Przyjazd delegata C. Z. P. instruktora oświatowego p. J. Gauzy. Nieco o obchodzie 13 listopada.

Minęło kilka zaledwie miesięcy, od czasu gdy kolonję »Baptista« odwiedził ks. prof. Ignacy Posadzy, który w czasie swego tu pobytu poświęcił nasz nowo wybudowany kościół na linji Baptista. Kościół ten jest pod wezwaniem św. Kazimierza, dlatego całą linję ks. prof. przechrzcił na »Kaźmierzowo«. Szkoda tylko, że nazwa ta nie przyjęła się, lecz nadal zwie się kolonja Baptista. Dzięki staraniom ks. prof. wiele dobrych i pożytecznych rzeczy niektórzy ludziska przyobiecali i zobowiązali się spełniać — niestety jak zwykle obiecanki — ... cacanki... nie na wiele się to zdało. Po wyjeździe ks. prof. kolonja przeszła nad temi sprawami do porządku dziennego. Darmo łudzono się — ale kto przedtem był obojętnym dla spraw ogółu to takim pozostał o ile nie gorszym. I nie tylko dla spraw ogółu, lecz są także tacy, którym obojętnym jest nawet los ich własnych dzieci. Gdybyśmy jednak mogli uzyskać dla tutejszej parafji księdza polskiego na stałe o co staramy się — to wszystko by się zmieniło na lepsze, a praca i wysiłek Tow. »Rolnik« przyniósłby napewno większe korzyści.

Prócz Tow. »Rolnik« dzielnie pracuje świeżo zorganizowane »Koło Młodzieży«, które jest Sekcją miejscowego Tow. Do Zarządu Koła weszli p.p. Józef Tybiński prezes; Władysław Macheński wiceprezes, Kazimierz Tybińkowski sekretarz, Julia Jabłońska zast. sekretarza, Stanisława Milakówna — bibljotekarz i Leon Wojciechowski skarbnik.

Koło Młodzieży utworzyło na razie cztery działy pracy: a) Teatralny, b) Chór, c) Kursy wieczorowe (chwilowo nieczynne), d) Ćwiczenie Sport. Ten ostatni napotyka na wiele trudności, które dałoby zwalczyć gdyby przyjechał Instruktor Wychowania Fizycznego, a jeśli to okaże się niemożliwością, gdyby chociaż przysłał siatkówkę — toby chłopcy podskakiwali na boisku i z chęcią garnęli się do Koła Młodzieży.

W dniu 5 listopada przyjechał na Baptistę delegat C. Z. P. instr. ośw. p. Józef Gauza i zabawił 4 dni, biorąc udział w zebraniach Tow. »Rolnik« i egzaminując dzieci szkolne, które następnie obdarował kilkoma książkami i obrazkami. Następnego dnia p. J. Gauza odwiedził sąsiednią kolonję »Santa Cruz« gdzie założył nowe Towarzystwo jako Sekcję Tow. ośw. roln. »Rolnik« na linji Baptista.

W niedzielę 8. listopada odbył się uroczysty obchód 13-tej rocznicy Odzyskania Niepodległości Polski. Zebrani licznie w budynku szkolnym mieszkańcy kolonji i okolicy, wyruszyli pochodem do kościoła. Po nabożeństwie wrócono w tymże porządku do budynku Tow. »Rolnik« gdzie p. J. Gauza w swej przemowie o Odzyskaniu Niepodległości podkreślił także o znaczeniu powstań a w szczególności powstania listopadowego. Następnie odczyt i deklamacje dzieci szkolnych i młodzieży były przeplatane śpiewami Koła Młodzieży. Na zakończenie przemawiał p. J. Gauza — a zebrani wznieśli okrzyk na cześć Polski i Brazylji.

Po obchodzie odbyło się Zebranie Tow. a następnie zabawa taneczna.

Należy przyznać, że publiczność w czasie obchodu zachowała się spokojnie i z uwagą wysłuchała przemów na obchodzie i zebraniu, lecz na balu trafił się jednak smarkacz który chciał zakłócić spokój, co mu się jednak nie udało i musiał sromotnie wynieść się do domu.

Jeden z obecnych.

ISKIERKI

— W Warszawie zmarł podpułkownik Artur Oppman ceniony poeta, znany pod synominem Or — Ot.

— W Ameryce Północnej występuje z wielkiem powodzeniem sławny tenor polski Jan Kiepura.

— Warszawa posiada 1529 ulic.

— We Lwowie otwarto instytut badania choroby raka.

— W rządzie francuskim zasiada jako minister murzyn Dr. Diogue. Jest pierwszy wypadek, w Europie, że murzyn zostaje ministrem.

— W Krakowie zmarł socjalistyczny poseł Zygmunt Marek.

Telegramy

— W Polsce obchodzono bardzo uroczyście 100-lecie powstania listopadowego.

— Rząd polski podpisał z rządem belgijskim umowę dotyczącą równego traktowania emigrantów polskich i belgijskich.

— Jugosłowiański minister Spraw Zagranicznych p. Marinhowicz przybył do Warszawy z wizytą dla rządu polskiego.

— W Warszawie księżna Zotja Woroniecka zamordowała siedmioma strzałami rewolwerowemi swego narzeczonego Brunona Boy'a, przedstawiciela syndykatu szwedzkiego. Morderstwo dokonane zostało na tle zazdrości.

— W Warszawie wykonano wyrok na 7 osobników skazanych za szpiegostwo na rzecz Sowietów.

— W Łodzi robotnicy fabryk włókienniczych ogłosili strejk na znak protestu przeciw zawieszeniu pracy w fabrykach przez właścicieli na przeciąg miesiąca.

— W Warszawie zmarł dziennikarz Ernest Żumiński, znany powieściopisarz, dyrektor Szkoły dziennikarskiej.

— W Anglji liczba bezrobotnych dochodzi do 2.615.115 osób.

Od Redakcji

Następny numer »Ludu« z powodu przypadającej w przyszły wtorek uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, ukaże się powiększony w przyszłą sobotę.

— 0 —

CZYTELNIKOM Z SÃO PAULO podajemy do wiadomości, ŻE AGENTEM »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny« jest obecnie w São Paulo pani IRENA GĄDZYŃSKA — RUA CARANDIRU 45 — (Bond 43) SANT ANNA.

Szanownych Czytelników upraszamy, by odtąd zechcieli uiszczać prenumeraty za »Lud« i »Przyjaciela Rodziny« u p. Gądzyńskiej, która będzie za łatwiać sprawy związane z naszemi pismami od 7 — 8 GODZINY WIECZOREM.

Również u p. Gądzyńskiej można nabyć KALENDARZE »LUDU« na 1932 r.

Równocześnie dawnemu agentowi p. Franciszkowi Tychoń skiemu za chętne i bezinteresowne sumienne sprawowanie agentury »Ludu« składamy serdeczne podziękowanie.

Redakcja.

Nie protest ale ordynarna napaść

W »Gazecie Polskiej« w numerze 49 zamieszczony jest ustęp p. t. »Protest« skierowany przeciwko podaniu przez »Lud« notatki o smutnej tragedji Katarzyny Karaś; pozatem »protest« zawiera szereg ordynarnych napaści na nasze pismo i niczem nieuzasadnionych zarzutów.

Pod protestem umieszczony jest podpis Ojca i Rodziny ś. p. Katarzyny Karaś, sama jednak treść i manjacki styl »protestu«, wykazują aż nadto, że autorem »protestu« nie był p. Jan Karaś, ale kto inny, który dawno, szukał okazji wylania swej żółci na nasze pismo.

Nasze przypuszczenia w tym względzie potwierdza także następujący fakt: na drugi czy trzeci dzień po dokonaniu się strasznej tragedji przybył do naszej Redakcji p. Jan Karaś, a pokazując nam list tragicznie zmarłej, mający łączność z wypadkiem, radził się nas, co ma z nim uczynić; poradziliśmy naturalnie przekazać go policji, względnie adwokatowi.

Nawiązując z nim rozmowę o notatce do której odnosi się protest »Gazety Polskiej«, p. Karaś wcale nie okazywał oburzenia, ani też nie prostował notatki zamieszczonej w »Ludzie«, choć z naszej strony okazaliśmy gotowość ku temu. Sam przyznał, że zbrodnia przez kogokolwiek byłaby popełnioną pozostaje zawsze karygodną.

Kto jest sprawcą tragedji, nie może tego dochodzić Redakcja, bo od tego jest policja i ona to stwierdza.

Jeżeli zaś podaliśmy notatkę o tragedji, to czyniliśmy to jedynie w tym celu, ażeby w ten sposób przestrzedz innych przed podobnemi tragedjami.

Śmiesznym jest apel »protestu« do bojkotu naszego pisma, które rzekomo nie szanuje Imienia Polskiego.

Niechże prawdziwy autor »protestu« pamięta, że prawdziwym przyjacielem Narodu Polskiego nie jest ten, kto schlebia i plaszczy się, przed nim, lecz ten, który występki jego piętnuje.

Co komu pomoże, że pismo polskie będzie zatajać przed polskimi czytelnikami wady, występki i zbrodnie swego społeczeństwa, gdy tymczasem cudzoziemcy będą mieli możność wytykać nasze wady?

Właśnie powinno być odwrotnie i tak postąpiliśmy. Redakcja.

WYDZIAŁ MŁODZIEŻY CZP. zawiadamia niniejszem Wszystkie Koła Młodzieży okręgu araukaryjsko-lapskiego, iż począwszy od 7-go grudnia b. r. Sadowski, instruktor W. F. będzie objeżdżał tamtejsze okolice dla nawiązania współpracy z miejscową młodzieżą polską. Zarząd.

Kto jeszcze nie posiada

KALENDARZA „LUDU"

niech go sobie zamówi jaknajśpieszniej w Redakcji »Ludu« lub u agenta »Ludu«, bo Nowy Rok na karku.

Znajnowszych wynalazków

HEKOLIT

Dr. Raul Brand, chirurg dentysta, pisze, że przed 60-ciu laty, zdarzył się w pewnym magazynie kauczuku, i materyj zapalnych, pożar; odkryto przytem materjał, który oddał nieobliczalne usługi dentystyce. Skombinowano określoną ilość kauczuku z siarką, z czego powstała masa zwana »Wulkanitem«, która później zabarwiona na różowo, spełniła marzenia i życzenia dentystów, owej epoki. Użycie tej masy rozpowszechniło się szybko i tysiące tysięcy osób, korzystało przy jej użyciu ze sztucznego uzębienia.

Przez trzy pokolenia, masa ta odegrała ważną rolę gdyż w braku jej musiano używać złota i platyny, które jednakowoż okazały się za drogie.

Wielka Wojna Światowa, spowodowała odkrycie innego materjału, wprost idealnego do użycia w dentystyce, którego właściwości fizyczne przewyższają stokrotnie zalety »wulkanitu«.

Jest to produkt złożony z ekstraktu włókien pewnych roślin i różnych ingredjencyj, który pod wpływem pewnych procesów staje się odporny na wydzieliny gruczołów ustnych, nie niszczy się i nie nasyca się nimi. Masa ta jest kompletnie nieprzepuszczalna, materjał zaś barwikowy, dający jej kolor różowy, dziąseł, jest odmianą aniliny, nie posiadający żadnych pierwiastków trujących. Przy sporządzaniu hekolitu, tak bowiem nazywa się ta masa, potrzeba 8 iu miesięcy, by produkt ten, stał się odpowiedni do celów dentystycznych. Między różnemi właściwościami tego produktu, odznacza się szczególnie jego odporność i wytrzymałość, tak, że można deptać po nim, rzucać go o kamienie lub o ścianę, bez możliwości stłuczenia go. Zapewne sztuczne porcelanowe zęby połamią się, ale sama masa dziąseł i podniebienia, zostanie nietknięta. Barwa hekolitu nie zmienia się, niema też mowy o ściąganiu się i rozszerzaniu. Toteż okazuje się że sztuczne szczęki są najlepsze te które są wykonane z hekolitu.

W ustach sztuczna szczęka, zwilżona śliną a skryta w jamie ustnej, przybiera takie podobieństwo do błony ustnej, że nawet najwrażliwsze osoby, używając wyrobu z hekolitu, z powodu naturalności barwy, zapominają zupełnie o swym defekcie i nawet ludzie żyjący w ich najbliższem otoczeniu, nie mogą sobie zdać sprawy z takiego zastąpienia natury-sztuką.

Lista składek N. LIII.

10 Listopada 1931.

Komisja Budowy Domu Studentów »Sarmacja«.

Lista składek N. 11 (Dyplomy): Stanisław Trojanowski 10$.

Lista składek N. 10 [Dyplomy]: Witold Cieński 20$.

Lista składek N 8 (Dyplomy): Piotr Bryl 10$, Walerjan Zawadzki 10$.

Lista składek N. 16 [Dyplomy], wydana na Poselstwo R. P. w Rio de Janeiro: Poselstwo R. P. w Rio de Janeiro 100$, Mieczysław Skolimowski 10$, A. Parczyńska 10$, B. Nowicki 10$, Martusiewicz 10$, Buchweitz 10$, Eugenjusz Sefki 10$, Prof. Radecki 20$, Tow. Kolonizacyjne w Warszawie 80$, W. Koszarowski 20$, Raymund Kegel 20$. Razem 230$000.

Suma poprzednio ogłoszona 8:197$900.

Razem 8:487$900.

Za K. B. D. S. »Sarmacja«:

Przewodniczący: Dr. Jan Grabski

Skarbnik: E. Jaworski

KURSY NAUCZYCIELSKIE W KURYTYBIE

Wydział Oświatowy C. Z. P. zawiadamia wszystkich nauczycieli, że w myśl Regulaminu kwalifikacyj nauczycielskich, ogłoszonego w dzisiejszym numerze, organizuje w czasie od 10 grudnia b. r. do 14 stycznia 1932 wakacyjne kursy nauczycielskie w Kurytybie:

Polenistyczny początkowy i końcowy i matematyczno-przyrodniczy początkowy i końcowy.

Na kurs będą przyjęci nauczyciele i kandydaci na nauczycieli, w myśl ogłoszonego Regulaminu.

Zgłoszenia na kursy, wraz z podaniem dotychczasowych studjów i ilości lat, pracy w szkolnictwie, należy nadsyłać pod adresem Wydziału Oświatowego do dnia otwarcia kursu.

Nauka, mieszkanie, utrzymanie na kursie bezpłatne.

Wydział Oświatowy.

Syfilis i Reumatyzm

ELIXIR 914

Używając go zauważa się po kilku dniach:

1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.

2) Zniknięcie pryszczów, egzemy wrzodów, swędzenia, ran jątrzących i t. p.

3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.

4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.

5) Żołądek i kiszki w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje żołądka i nie zawiera joduretu.

Jest jedynem lekarstwem czyszczącem krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żołądkowych na tle syfilistycznem.

Na Żniwa Pszenicy i Żyta

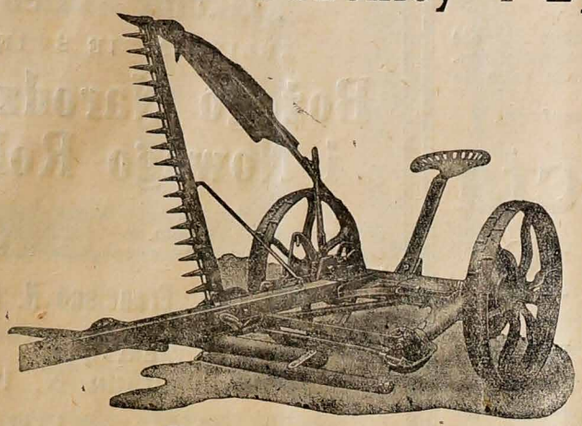

Ceny Likwidacji

Casa Hackradt

CURITYBA, — Rua 15 de Novembro 502. — Caixa Postal 420

Trzeba na święta

Bożego Narodzenia

ofiarować przynajmniej **Jedną Parę Trzewików** jako prezent na **Gwiazdkę**. Otóż Skład

CASA GLOBO

posiada ogromny wybór najrozmaitszego Obuwia i jest najtańszy i najsolidniejszy w mieście. Właściciel tego Składu zniżył bardzo ceny na obuwiu, aby przeto mógł dużo sprzedać. Kto raz kupił obuwie w składzie **CASA GLOBO** wrócił znowu po zakupno.

Obuwia są bardzo modne i cena ich zniżona potrwa tylko do końca **Grudnia**.

JEDYNA OKAZJA ZAKUPU OBUWIA; DOBRZE I TANIO

Buciki dla pań, Luiz XV czarne i fantazyjne od	25$	do 35$000
Buciki dla pań »Mexicano« czarne i fantazyjne od	20$	do 27$000
Buciki dla panienek na obcasach niskich od	18$	do 24$000
Trzewiki męskie wszelkich kolorów od	20$	do 38$000

Na obuwia dla chłopców i dzieci zniżyliśmy bardzo ceny.

CASA GLOBO

RUA JOSE BONIFACIO 122 — CURYTYBA

Korzystajcie z wielkiej okazji!

AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta

Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje **wyjmowanie zębów bez bólu**.

Kons. i Rez.: **Rua Fl. Peixoto 658** piętro w domu p. Józefa Klosa.

Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 5-ej i pół. — Godziny wieczorowe dla tych którzy są zajęci w dzień.

DOBRA OKAZJA!

Sprzedam 8 alkierów dobrej ziemi, w tem 2 alkry ogrodzonego pastwiska, 1 alkier lasu. Dobry dom mieszkalny, nowa stodoła i stajnia. Sadek: 60 drzew pomarańczowych, kilka mimoz i drzewek cytrynowych oraz dobrze uprawiony duży ogród. Ziemia jest bardzo urodzajna. **W kolonji Santa Leopoldina** w otoczeniu polskim w pobliżu polskiej szkoły i tylko 2 km. od miasta **Castro**.

Zgłoszenia można nadsyłać pod adresem **João Sołek Castro — Paraná** ao c/ Snr. **Mikołaj Musiałowski**.

Sprzedam to za niską cenę.

Właściciel Jan Sołek.

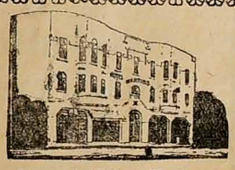

POLSKI HOTEL
HOTEL MARTINS
Właściciel: M. Jaruga

RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná —

Naprzeciw Pałacu Municypalnego róg Placu Dr. Gen. Marques

Caixa Postal 463 — Tel. 989.

Kuchnia pierwszorzędna. — Urządzenie wspaniałe w modnym żelazo-betonowym pałacyku z wszelkiemi wygodami i hygjeną. 50 pokoów urządzonych z komfortem. — **Ceny przystępne.**

Zęby z „Hecolite"

Najwyższe Udoskonalenie. — Zastosowanie w plombowaniu zębów Wulkanitu, z Hekolitu, z najlepszą wytrzymałością.

Dr. Raul Brand

RUA EBANO PEREIRA 142 — CURINYBA

APTEKA „TIRADENTES"

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1034

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Casa de Saude „São Francisco"

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N 25 — Curityba.

Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumathora x przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetgena. — Diatermja. — Sztuczne ultra fioletowe promienia słoneczne, Zystokopja i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-ej do 11 przed i 1—5

— 428 —

gając się. Co poczniemy z biedakiem! On pewno nie żyje?!

— Według wszelkich oznak, oddawna umarł.

— Przynieś-no skrzyneczkę z opatrunkami, chcę go zbadać.

Podczas gdy stangret odszedł do powozu, doktor począł z wielką ostrożnością odwracać ciało tak, aby twarz zobaczyć.

Ledwie wzrok lekarza spoczął na bladej, zastygłej twarzy, gdy tenże zerwał się z okrzykiem straszliwego przerażenia.

— Boże Wielki! Komisarz Habicht!

— Na miłość Boską, kto to jest, panie doktorze? — krzyknął furman zdumiony, i powrócił do swego pana, który osłupiały patrzył na umarłego.

Zgroza i przerażenie tak nim owładnęły, że serce prawie w nim w piersiach zamarło.

— Czy to możebne? — Zamordowany! O Boże! Boże! — bełkotał wstrząśnięty do głębi.

Stangret przyglądał się nieżywemu lękliwie.

— Kto mógł to zrobić panie doktorze?

— Kto? — uniósł się doktor — kto? Nikt, tylko...

Zamilkł nagle, jakby się opamiętał. Co chciał powiedzieć? Czy mógł wskazać złoczyńcę?

Bezwątpienia nie! Iluż nieprzyjaciół mógł posiadać detektyw, postrach winowajców, którzy śmierci jego pragnęli?

Czy powinien był rzucać stanowcze oskarżenie, które może nie padłoby właśnie na prawdziwego mordercę?

Tymczasem trzej ludzie pospiesznie kroczyli ku doktorowi.

Jednym z nich był żandarm, dwaj inni ubrani po cywilnemu. Poznajemy w nich ajenta Szmida i jednego z jego kolegów.

— O, tu pewno na ślad trafimy! — zawołał Szmid na widok doktora, który nie zauważył podchodzących.

Na okrzyk ajenta zwrócił się szybko. Nie znał go, ale zobaczywszy żandarma, domyślił się, kogo ma przed sobą.

— Kogo szukacie? — zawołał, gdy oddaleni byli jeszcze o kilka kroków.

— Komisarza Habichta, panie doktorze — zawołał żandarm, który znał lekarza. Od wczoraj wieczorem znikł bez śladu i obawiają się...

Stanął nagle i przerażony w tył odskoczył, gdy doktor odstąpił w bok i wskazał na trupa.

— O mój Boże! — krzyknął Szmid i rzucił się ku niemu.

Upadł przy zamordowanym, bezprzytomnie patrząc mu na twarz, a potem wstrząśnięty, zakrył oczy dłonią.

— Czy nic mu już pomódz nie można? — szepnął żandarm, który oprzytomniał pierwszy.

Doktor potrząsnął głową. Opowiedział potem, jak znalazł Habichta i pokazał ranę.

— Zbrodnia musiała mieć miejsce wczoraj jeszcze! — dodał. — Jakim jednak sposobem komisarz znalazł się na tej ustronnej drodze?

— Miał iść na stację — objaśnił Szmid, powstając. — Mówił ze mną ostatnim przy wili, potem poszedł tą drogą. Nie przypuszczał, że wyszedł na spotkanie śmierci! Tutaj czyhali na niego mordercy.

Na twarzy wiernego ajenta odbił się szczery smutek.

— Biedny człowiek — szeptał wzruszony, spoglądając na leżącego wilgotnemi oczyma. On był dobrym i dzielnym człowiekiem, a przytem najlepszym zwierzchnikiem. I taki straszny koniec go spotkał...

— Stał się ofiarą powołania, nie ma wątpliwości — rzekł doktor Keller. — Morderca może być tylko przestępca, który obawiał się detektywa.

— Tak, nie inaczej! — rzekł Szmid z zawziętością. Myślę, że niedaleko należy szukać mordercy.

— Może nam dadzą objaśnienie papiery, które z pewnością zmarły ma przy sobie — rzekł doktor. — Jestem mocno przekonany, że komisarz ma ważne notatki i wskazówki dotychczasowej działalności swej.

Trzej urzędnicy spojrzeli na siebie z niedecyzją i pytaniem.

Szmid, który tymczasem dowiedział się nazwiska młodego człowieka, zabrał głos pierwszy.

— Najlepiej będzie, jeżeli pan doktor zabierze mego kolegę i uda się z nim powozem na stację, aby stamtąd telegrafować po komisarza sądowego. Aż do jego przybycia zostanie przy trupie pan wachmistrz — wskazał na żandarma — i ja.

— 425 —

dziel! — odparł Müller ze smutkiem, gładząc ją pieszczotliwie po jasnej główce.

— Co, ojcze? Nie miałabym odważyć się na to dla ciebie? Czemu mówisz, że nie ma nadziei? Czyż król pozbawiony jest serca? O, nie przestanę błagać i prosić! I to natychmiast idę! Nie chcę zwlekać ani minuty dłużej!

Wyrwała się z objęć ojca i chciała biedz. Gnała ją żądza czynu, ale Müller schwycił jej rękę i przytrzymał łagodnie.

— Zostań, Lizo! Czy chcesz opuścić mnie tak prędko? — powiedział z wyrzutem i przyciągnął znowu do siebie rozpaczliwie łkającą dziewczynkę. Próżne usiłowania twoje, dziecko, bo przedewszystkiem nie dopuszczą cię do króla. Porzuć tę myśl, i miejmy już tylko dla siebie tę krótką chwilę mego życia.

— Czyż już nic, nic nie mogę dla ciebie?! — krzyknęła Liza, załamując ręce.

— Nie, nie, dziecko! Poddaj się losowi, tak jak ja to czynię. Widzisz, spokojny jestem!

— O, ja nie przeżyję jutrzejszego dnia! — jęknęła Liza z niewypowiedzianym bólem.

— Na pamięć matki twojej przysięgnij mi, że nie uczynisz nic nierozważnego! — powiedział Müller trwożnie.

— Ach — ojcze!

— I ten czas straszny przejdzie, moje dziecko! — ciągnął Müller łagodnie. A kiedy zagoi się rana w sercu twojem, kiedy już nie z rozpaczą, lecz z cichym smutkiem wspominać mnie będziesz, wtedy możesz być jeszcze szczęśliwą! Bądź dobrą i pobożną, a Bóg uchroni cię od niebezpieczeństw. Tak, to jedyne i gorące pragnienie moje, żebyś znalazła w przyszłości szczęście, na które tak bardzo zasługujesz!

Liza szlochała rozpaczliwie, ręce jej zacisnęły się mocniej wkoło szyi ojca, jakby go chciały na zawsze zatrzymać przy sobie.

Nagle w kaplicy więziennej odprawiano nabożeństwo.

Organy grzmiały potężnemi tonami, i słodki, pobożny śpiew wpadł do cichej celi:

Oto ja, Panie, w prochu
Ja czerw przed Tobą leżę!
Gdzie jest nadziei światło,
Gdzie siła moja w wierze?
Gdzie znikła mi ta chwila,
Co Ciebie widzieć dała?
Ach, wszystko się rozwiało!
Boleść mi pozostała!

Liza, usłyszawszy, silniej płakać poczęła.

Ojciec zwrócił oczy w niebo i słuchał pobożnie uroczystego śpiewu:

Tego, co raz się stało,
Czy nie odmienisz, Panie?
Czyż słyszysz płacz rozpaczy
I o pomoc wołanie?
Na serce me strwożone
Zwróć, Panie, twe spojrzenie!
Zeszlij sumieniu spokój,
Boleści — ukojenie.

— Boże miłosierny! wysłuchaj mnie! — szlochała Liza, wyciągając błagalnie ręce. Czy nie możesz zesłać pomocy, otrzeć łez rozpaczy? O, możesz, Panie, wysłuchaj mnie! Pomóż i ocal mego nieszczęśliwego ojca.

Müller, smutny niewypowiedzianie, nachylił się nad płaczącem dzieckiem i drżącemi wargami ucałował jej złotą główkę.

Pieśń z kaplicy odezwała się, jak niosąc pociechę:

Nie smuć się więcej, dusze,
Niech wróci wiary siła!
Wkrótce na męki twoje
Nie będziesz się skarżyła.
Wybawca twój nadchodzi!
Bez zwłoki tu przybywa!
Przez burzę, wichry gromy,
Promień łask jego spływa.

Liza podniosła się powoli. Śpiew cichł stopniowo, zdawało się, że napełnił zrozpaczone jej serce wiarą i otuchą.

— Zbawco, przybądź! — szepnęła, składając ręce. Przybądź prędko!

— Zdajmy się na wolę Boską, dobre dziecko moje! — rzekł Müller wzruszony. Czy ocali mnie od śmierci? Chybaby cud uczynił! Nie, Lizo, nie dajmy nadziei zapanować w sercach, bo rozpacz później tem straszliwszą będzie. Dziecko drogie! — mówił zdławionym głosem — przyzwyczaić się musimy do myśli, że rozstać się nam przyjdzie dziś na zawsze.

— Więc niema nadziei? Jest, ojcze! — mówiła wzburzona, a oczy jej zajaśniały. Komisarz Habicht...

— Co ten człowiek mógłby jeszcze dla mnie uczynić? — odparł Müller z niedowierzaniem.

Tylko 300 Rejsów

wydanych na »Lud« jest to mały pieniądz. Lecz jednocześnie daje wszystkim możność zaoszczędzić dziesiatki i setki milrejsów w sposób bardzo zwykły a najpraktyczniejszy. Szczególnie w tak ciężkich czasach kryzysu, człowiek nie wie, co przedtem kupić na zbliżające się święta BOŻEGO NARODZENIA.

Wiedźcie zatem, że jak każdego roku tak i obecnie godna zaufania

Chapelaria Selecta

Praça Dr. Generoso Marques 19

FABRICA DE BONÉS

zaopatrzyła swój Skład w najlepsze towary.

Mianowicie: OLRBZYMI WYBÓR KAPELUSZY I PARASOLI w cenach najniższych i w gatunkach najlepszych.

We WYŚMIENITE UBRANIA MĘSKIE z wspaniałej i modnej kaszemiry, szycie i krój pierwszorzędny już za 70$000. Rzecz niewiary godna, lecz jest to czysta prawda, o której może się każdy przekonać.

CHAPELARIA SELECTA

posiada największą i najlepszą na całą Paranę FABRYKĘ CZAPEK. Sprzedaje czapki w TYSIĄCACH, detalicznieji hurtownie, przeto ceny są bajecznie niskie, i można pomyśleć, że przy sprzedaży mylą się w cenie.

Specjalnością fabrykacji są CZAPKI SKÓRZANE, trwałe o pięknym fasonie i w niskiej cenie.

Pamiętajcie, że w interesie każdego Polaka, jest odwiedzić skład

CHAPELARIA SELECTA, Rua Dr. Generoso Marques 19

bo jedynie w ten sposób zaoszczędzicie swój grosz w pocie czoła zarobiony.

Z »Chapelaria Selecta« nikt nie wyjdzie bez otrzymania PREZENTU NA GWIAZDKĘ.

Fabryka i Skład Mebli „Jakóba Kozień".

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA

Bożego Narodzenia i Nowego Roku!

Jeśli chcecie umeblować Wasze domy na Święta dobrze i tanim kosztem, to udajcie się tylko do najtańszego a dobrze prosperującego SKŁADU MEBLI przy

Rua São Francisco N. 64,

gdzie znajdziecie wielki wybór w meblach. Ponieważ posiadamy WŁASNĄ FABRYKĘ przy

Rua Fontana N. 123,

przeto możemy sprzedawać nasze meble bardzo tanio, zapewne najtaniej w mieście Przed ŚWIĘTAMI ZNIŻYMY CENY NA MEBLACH.

Przyjmujemy obstalunki na wszystko wchodzące w zakres stolarni.

Okazja!

Jest do sprzedania nowy dom drewniany w bardzo zdrowotnem i wysoko położonem miejscu, w oddalonem 10 minut od Rua 15 de Novembro. Dom ten składa się z 5 pokoi i kuchni. Właściciel wyjeżdża do innego kraju i dlatego sprzedaje go za bezcen, tylko za 4:500$000. Informacje w Ludzie. C. P. G.

„A Vencedora"

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malanowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szań. Rodaków o łaskawe przekonanie się że są najtańsze najlepsze w Kurytybie. **FRANCISZEK LACHOWSKI**

Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną

PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURYTBA

Nowo otwarty

PENSJONAT

Kuchnia Polska, wygodne pokoje, ceny przystępne

Rua Ebano Pereira — róg Rua Augusto Steifeld.

GOŁĘBIE

różnych ras wysprzedaje się po cenach bardzo niskich. Informacje w Redakcji.

Znakomitem piwem jest tylko ASTRA-PILSEN z Atlantyki

— 426 —

— Obiecał mi wczoraj, że znajdzie sposób ocalenia cię. Z pewnością nie wszystko jeszcze stracone, ojcze; jeżeli Habicht dotrzyma słowa, a mówił z takiem przekonaniem!...

— Może chciał cię pocieszyć słabą nadzieją, dziecko! Dotąd nie musiał nic osiągnąć, bobyśmy już wiedzieli. A może dał znać tobie?

— Nie, ojcze, ale może to jeszcze zrobić. Tak, może w tej chwili idzie już, niosąc radośną nowinę, żeś uznany za niewinnego.

Müller smutnie potrząsnął głową i westchnął głęboko

— Nie mam już nadziei! — rzekł głucho.

W sercu Lizy zgasła też ostatnia iskra.

Nie było innej drogi, prócz udania się do króla, na co była zupełnie zdecydowana.

Milczała jednak, wiedząc, że ojciec po raz drugi odradzać jej będzie, a nie chciała, aby namowy zachwiały jej postanowieniem.

Przez chwilę jeszcze ojciec i córka pozostawali we wzajemnym uścisku. Ból rozdzierający ich serca ujawniał się tylko w westchnieniach i łzach.

Od chwili przybycia Lizy upłynęło więcej niż godzina. Wreszcie wrócił naczelnik więzienia, przypominając, że czas się rozłączyć.

Gdy mieli się rozejść już nazawsze, rozpacz wybuchnęła z całą mocą.

— Nie, ojcze, nie opuszczę cię! Nie mogę odejść! — szlochała Liza, zawieszając się na szyi Müllera, który drżącemi rękami odepchnął ją od siebie, a potem przycisnął znów do piersi.

— Drogie, ukochane dziecko! Ostatni raz — o Boże! — jęknął.

Jeszcze jeden pocałunek — okrzyk rozpaczy — i Liza stała już w kurytarzu. Z jękiem iść poczęła po pustych przejściach gmachu i bezsilna osunęła się w ramiona naczelnika, który ją prowadził.

Ponure, potężne drzwi zamknęły się za nią.

Nocne powietrze oświeżyło rozgorączkowaną, spłakaną jej twarzyczkę. Machinalnie posuwała się naprzód szlochając, łamiąc ręce, bez myśli, bez celu.

Zatrzymała się. Nie powinna oddawać się rozpaczy, musi zrobić ostatnią próbę ocalenia ojca.

— Do króla! tak, tak! on nie dopuści, aby ojciec mój umarł.

Poczęła wzrokiem szukać Bimbo? Gdzie on był? Odprowadził ją tu i czekał przed gmachem w powozie, danym jej do rozporządzenia przez barona.

Ale Liza nie dostrzegła nigdzie murzyna i nie mogła odszukać powozu w wielkiej liczbie ekwipaży, stojących przed więzieniem.

Oczy miała zmęczone łzami i tak była wzburzona, że nie wiedziała, dokąd ma się właściwie skierować.

Gdy przechodziła koło szeregu ekwipaży, uczuła, że ją ktoś ujmuje za rękę i wciąga w otwarte drzwiczki powozu. Bez oporu weszła, a Bimbo podniósł się w milczeniu. Spojrzała na niego przelotnie, ale zobaczyła tylko kołnierz jego płaszcza. Bez sił opadła na poduszki. Drzwiczki zamknięto i powóz ruszył.

— Poproszę barona, żeby poszedł ze mną do króla — myślała Liza.

ROZDZIAŁ LXXX.

Ofiara powołania.

Po południu tegoż dnia, w którym rozegrały się wypadki, opisane w rozdziale poprzednim, powóz doktora Kellera zatrzymał się przed portykiem pałacu Reichenbach.

W przedsionku stał Fuchs, niespokojny i stroskany.

Przechodząc, zobaczył przypadkiem powóz doktora i trwożne podejrzenie wnet zbudziło się w duszy, poczuwającej się do winy.

— Czego on tu chce? — zapytał siebie niespokojnie, czy kto w zamku zachorował? Hrabia przecie nie, bom go widział rzeźwym i zdrowym dziś rano. Czyżby on chciał zdradzić tajemnicę naszą i opowiedzieć hrabiemu historję żony jego? Do djabła, a potem co? — dodał zgrzytając zawzięcie. Jestem bezsilny i nie mogę mu przeszkodzić.

Zebrał całą odwagę i pozostał w sieni. Chciał i musiał się dowiedzieć o celu wizyty doktora.

Jakim sposobem dowie się tak, żeby nie było zapóźno?

Chciał już wyjść, aby wybadać stangreta, gdy do przedsionka wszedł stary Robert.

Fuchs zatrzymał go w przejściu.

— Powiedzcie no, Robercie, chory kto w domu, czy co, bo widzę powóz doktora Kellera? — spytał tonem pozornej obojętności.

— Nie wiem — odparł stary sługa ostro i rzucił podleśnemu chmurne, pogardliwe spojrzenie; potem wszedł do sąsiedniej sali i zatrzasnął drzwi za sobą.

— Bodaj cię djabli wzięli, stary świętoszku! Poczekaj, jak dobrze pójdzie, niedługo tu popasiesz!

Nie upłynęło wiele czasu, gdy drugi służący wszedł do przedsionka i Fuchs otrzymał od niego wiadomości.

Więc rzeczywiście w zamku był ktoś chory — kucharz miał poważną ranę z oparzenia.

Podleśny odetchnął z ulgą. Według wszelkich pozorów, ani Kamilla ani on nie mieli się czego obawiać.

Wyszedł z przedsionka i czas jakiś przechadzał się po podwórzu zamkowem.

Wkrótce ukazał się doktor Keller, wsiadł do powozu i odjechał.

Za młodym doktorem, który go nie zauważył, Fuchs posłał jadowite spojrzenie.

— I na ciebie przyjdzie kolej! — mruknął. Niebezpieczny, bo znasz naszą tajemnicę!

Zdawało mu się pewnem, że doktor nie mówił z hrabią wcale, bo w przeciwnym razie ten ostatni odprowadziłby młodego człowieka aż do przedsionka.

Gdy powóz doktora zniknął w oddaleniu, Fuchs odszedł spiesznie.

— Udał się do Kamilli, aby naradzić się z nią nad nowym planem.

Tymczasem doktor oddalał się od zamku. Jednak niedługo skręcił z drogi, prowadzącej do miasta, gdyż miał pacjentów w innej jeszcze miejscowości, musiał więc jechać przez las dalszą drogą.

Stangret skręcił w pierwszą dróżkę. Była to ta sama, którą szedł Habicht poprzedniego wieczora. Bardzo rzadko przejeżdżał kto tędy, bo była wąska, rzadko też zdarzali się przechodnie.

Doktor rozparł się w powozie i pogrążył w myślach.

Zawładnęła nim bezbrzeżna melancholia od dnia owego, gdy siracił Melanię na zawsze. Nie podzielał bowiem przekonania detektywa, nie wierzącego w śmierć Melanji i Dory.

W sercu jego zagościło pragnienie zemsty.

Z ust detektywa usłyszał to, co niewiadomem mu było z życia hrabiny, i oto wszystkie dążenia skierowane były ku temu, aby zemścić się na jej mordercach. Widział wprawdzie, że zadanie łatwem i bezpiecznem nie było.

Przedewszystkiem zaś nic przedsiębrać nie mógł bez pomocy Habichta, gdyż tenże trzymał w ręce wszystkie dowody, nawet list Dory.

Według niego detektyw za długo się ociągał.

W tej chwili właśnie zapytywał siebie, czemu detektyw nie uczynił stanowczego kroku?

Tego nie pojmował, tembardziej, że Habicht zapowiedział mu początek działania już na wczoraj, a Kamilla Wilmow i łotr podleśny wciąż byli wolni i spokojni. Kusiło go, aby powiedział wszystko hrabiemu, ale ten nie uwierzyłby mu prawdopodobnie, bo nie miał dowodów w ręce, zresztą przyrzekł Habichtowi milczenie; nie znał też zamiarów detektywa tak dokładnie aby ośmielił się go uprzedzać.

Droga wiła się kręto po przez las. Ujechano już kawał drogi.

Nagle furman zwrócił się do pana i zawołał, wskazując batem przed siebie:

— Jakiś człowiek leży na drodze, panie doktorze.

Doktor otrząsnął się gwałtownie z niewesołych rozmyślań.

— Gdzie? Co za człowiek? — pytał.

— Tam! Myślę, że nieżywy; przynajmniej tak wygląda. Czy mam stanąć, panie doktorze.

— Naturalnie!

Furman ściągnął konie.

Doktor stanął w powozie i bacznie wpatrywał się we wskazane miejsce. Na skraju drogi leżał nieruchomo mężczyzna, ubrany ciemno i starannie, twarzą do ziemi.

Ledwie powóz stanął, lekarz wyskoczył i zbliżył się do leżącego.

Gdy nachylił się nad nim i spojrzał, cofnął się z okrzykiem przestrachu:

— Zamordowany! ma otwór od kuli w plecach!

Furman pospiesznie zeskoczył z kozła i też się zbliżył. Z przerażeniem patrzył na trupa.

Trochę poniżej ramienia, na plecach, znajdował się mały okrągły otwór, a wokoło ubranie przesiąknięte było krwią.

— Jak Boga kocham, prawda, morderstwo, panie doktorze! — rzekł, wzdry-